

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kosciuszki № 1, telefon 03

„Osmak” 0.45
„Caspodoc” 1-5 em. 2.00 — 1.70
— 1.80
„Gosławice” 1.80
„Miechów” 0.45
„Warm. Tow. Fabr. Cakara 3.85 —
3.85
„Firley” 0.40 — 0.86 — 0.40
„Wywoka” 400 — 4.10
Warm. Tow. Kop. Węgla 3.70,
3.90 1), 3.70, 3.85 2), 3.90, 4.15
Polska Nafta 0.40—0.45
Nobel 1-6 em. 1.50
Lenartowicz 0.20, 0.22
Cegielski 0.57, 0.61
Pitzner 4.00, 3.80
Lilpop 0.54, 0.56
Modrzewów 5.15, 5.25 3), 5.25,
5.35
Norblin 0.53, 0.57
Orthwein 0.29
Ostrowieckie 6.80, 7.10, 6.90
Parowozje 0.29, 0.33, 0.31
Pocisk 1.30, 1.60
Rudzi 1-5 em. 1.20, 1.15
Starachowice 2.24, 2.32
Unja 4.0
Ursus 1-3 em. 1.05, 1.15
Wulkan 2.30
Zieleniewski 8.00
Konopie 1-6 em. 0.60
Zawiercie 30.00
Zyrardów 53.00, 52.00, 52.50
Borkowski 0.95, 0.93, 0.94
Herbata 0.15
Transport i Żegluga 1-7 em. 0.23
0.24
Habarumoh 4.25, 4.00
Korek 0.12
Sąrytus 1.30, 1.40

Harce złego ducha

W domu nr. 62 przy ulicy Hożej pękają szyby, fruwa butelki, syple się piasek, węgiel, tynk, ktoś kołata nocami na schodach

Od piątku trwa obserwacja policyjna

(Telefonem od warszawskiego korespondenta)

To, co od dwu tygodni dzieje się w domu nr. 62 przy ulicy Hożej, w wiekach średnich niewątpliwie zastałoby zakwalifikowane

jako „czary”

i pociągnęłoby za sobą oplakane następstwa. Manifestacje „nieczystej” siły rozpoczęły się w mieszkaniu, należącym do handlowca, p. Józefa Rosena. Początkowo p. Józef Rosena były zupełnie nieszkodliwe. Zazwyczaj koło północy jakaś tajemnicza ręka zaczynała

gwałtownie kołatać

do drzwi kuchennych i toż taką siłą, że domownicy i sąsiedzi zrywali się z łóżek i wybiegali do sieni, pytając jedni drugich — co zaszło.

Dzielny dozorca domu p. Stanisław Kuszyński

zawzijał się

na „złego” i po całych nocach czatował w klatce schodowej, lecz do żadnych wniosków nie doszedł. Jakaś tajemnicza ręka waliła we drzwi

z niesłychanym impetem,

lecz gdy przybiegał zdyszany dozorca, wszelkie objawy znikały.

Po kilku dniach intensywność zjawisk wzrosła gwałtownie. Niesforny „duch” nie poprzestawał na niewinnym kołataciu i straszniemu niewyspanych do „wników”, lecz przystąpił do ćwiczeń

lekkoatletycznych.

Przesuwał meble, rzucał rozmaitszymi przedmiotami, rozsypywał piasek, węgiel, ubry-

wał tynk ze ścian. Lokatorów kamienicy ogarnęło przerażenie. P. Rosen zawiadomił o wypadkach 11-ty komisariat, skąd delegowano

kilku funkcjonariuszów

służby śledczej. Wywiadowcy, jakkolwiek na strojeni dość sceptycznie, wywiązali się z zadania zupełnie lojalnie. Od ubiegłego piątku do dnia dzisiejszego obserwowali „nawiedzona” kamienicę, spędzając

bezsennie noce

na schodach, w mieszkaniu p. Rosena i na podwórzu. Przyczyny tajemniczych zjawisk nie wysłuchił, natomiast udało im się oglądać na własne oczy wstrząsające sceny.

Pewnej nocy w kuchni przy mieszkaniu p. Rosena

zaczęły pękać

z niesłychanym trzaskiem szyby. Stało się to tak nagle, iż zanim lokatorowie i wywiadowcy zdążyli się zorientować i wpaść do pustej kuchni, zjawisko już się skończyło i w oknie nie pozostała

ani jedna

szyba. Wynadek ten podzielał na wszystkich niezwykle przynębiająco, a przykre

uczucie bezsilności

spętkowało się znacznie wskutek dalszych objawów.

W nocy z niedzieli na poniedziałek znów rozległ się, tym razem na podwórzu, brzęk tłuczonego szkła. Dyżurnicy wywiadowcy zerwali się na równe nogi i zbiegli po schodach. Na podwórzu działy się nadzwyczajne rzeczy. W powie-

trzu

fruwały butelki

od piwa, przelatywały w rozmaitszych kierunkach kierowane niewidzialną ręką i rozmachem padały na bruk, tłukąc się na miazgę.

Rano, przy uprzątnięciu podwórza,

dozorca przeklinał

nieczystą siłę, która mu przysporzyła ambarasu.

Ubiegłej nocy objawy były nieco łagodniejsze. „Duch” przestał na obsypyaniu drzemiaczych funkcjonariuszów policji

gradem guzików.

kawałkami węgla, tynku i piaskiem. Jednemu z wywiadowców spadła na głowę z sufitu para starych rękawiczek zamieszonych.

Właściciel zaszarowanego mieszkania, p. Rosen, zasadniczo nie wierzy w „duchy” i skłonny jest raczej przypisać wszystkie wypadki

ludzkiej złośliwości.

Przeciwko takiemu tłumaczeniu przemawia fakt, że kilkadziesiąt obserwacji policyjnych nie zdołała ustalić przyczyny tajemniczych zjawisk.

Wyrafinowana zemsta zdemaskowanego kochanka-oszusta

Zadenuncjował swą przyjaciółkę, wielką damę paryską, że jest awanturnicą i hersztem bandy opryszków

W życiu towarzyskim Paryża dobrze jest znać

50 letnia piękność, hrabina Tessencourt. Pomimo dojrzałego wieku żywa życie, przekształcającą damę, pełno jej wszędzie apaja ją kabarety i noce restauracje, a na każdej teatralnej promjerze spotkać można panią hrabinę. Lecz ponad wszelkie przyjemności przedkłada ona taniec i odwiedzanie namieśników

dancingi.

Podczas takich odwiedzin poznała hrabina Tessencourt zawodowego tancerza p. Dawida Meissnera.

emigranta rosyjskiego.

Jaki stosunek łączący hrabinę z tancerzem, niewiadomo, choć że po dwóch tygodniach wspólnych tańców p. Dawid

zniknął bez śladu,

i dama spragniona jego widoku rozpoczęła poszukiwania za zaginionym.

Pewnego dnia, gdy hrabina znajdowała się w domu, napukał do jej mieszkania jakiś nieznany człowiek. Miał długą zarania brodę i ciemne okulary.

Przedstawił się jako

urzędnik policji kryminalnej, postanowił przeprowadzić rewizję w domu pani hrabiny de Tessencourt.

Postać agenta policyjnego wy-

szedł. W godzinie potem otrzymałem wyperfumowany bilecik.

— Pani! spotkała mnie odmo-
wa mistrza tonów, proszę natychmiast abyś nan w charakterze znajomego zaszczylił swoją obecnością moje przyjęcie we czwartek o 5-jej. Mam nadzieję, że prośba moja zostanie uwzględniona, za co dziękuję z góry.

Łączę wyrazy szacunku

hr. Borris.

Przez cztery dni wymyślałem sobie, wyrzucając słabość charakteru i brak odporności, a w sekrecie sam przed sobą, starałem się spotkać i zoba-

czyć hrabinę... Postanowiłem nie iść do niej, a jednak we czwartek o platej pół wysiadłem przed willą w której mieszkała.

Wszedłem do salonu, tak wcześnie, że oprócz gospodyni siedziały jeszcze tylko dwie damy. Na wstępie rzucił się na mnie głośno szepczając, miniaturowy pleszek.

— Colibri! — wołała hrabina, Place, place!

Colibri! zaniechał napaści, a w kilka minut potem tak się zaprzyjaźnił ze mną, że spał u mnie w rekawie. Hrabina dziękowała mi wielce uprzejmie, że przyszedłem, ale była posągowa zimna. Wydała mi się jeszcze piękniejsza, jej blizny czające oczy i ten fatalny pieprzyk robiły na mnie dziwne niepojęte i dotąd nieznane wrażenie.

Tymczasem salon się zapelniał i uproszona gospodyni zapieła jakąś Barkarolę. Miała głos niewielki, ale bardzo miły i śpiewała zupełnie po-

prawie; otrzymała ogólne oklaski — kłaniała się z uśmiechem, a przechodząc koło mnie rzekła:

— Pański oklask, mistrzu, o ile jest szczyty, jest mi najcenniejszy.

— Jest najszczytniejszy — odrzekłem z ukłonem.

Jego głos w śmiechu potęgował jeszcze więcej wrażenie. Podszedłem do fortepianu, otworzyłem go i nie ślądając zwróciłem się do gospodyni:

— Pani pozwoli?

Podniosła się z miejsca i pospiesznie zbliżyła do mnie:

— Jaki pan chce zagrać? — zapytała.

— Jeśli pani pozwoli?

Zobaczyłem cudny uśmiech jakby rozradowania i usłyszałem szepot:

— Mais vous êtes bon prince. (c. d. n.)

Wszedłem do salonu, tak wcześnie, że oprócz gospodyni siedziały jeszcze tylko dwie damy. Na wstępie rzucił się na mnie głośno szepczając, miniaturowy pleszek.

— Colibri! — wołała hrabina, Place, place!

Colibri! zaniechał napaści, a w kilka minut potem tak się zaprzyjaźnił ze mną, że spał u mnie w rekawie. Hrabina dziękowała mi wielce uprzejmie, że przyszedłem, ale była posągowa zimna. Wydała mi się jeszcze piękniejsza, jej blizny czające oczy i ten fatalny pieprzyk robiły na mnie dziwne niepojęte i dotąd nieznane wrażenie.

Tymczasem salon się zapelniał i uproszona gospodyni zapieła jakąś Barkarolę. Miała głos niewielki, ale bardzo miły i śpiewała zupełnie po-

prawie; otrzymała ogólne oklaski — kłaniała się z uśmiechem, a przechodząc koło mnie rzekła:

— Pański oklask, mistrzu, o ile jest szczyty, jest mi najcenniejszy.

— Jest najszczytniejszy — odrzekłem z ukłonem.

Jego głos w śmiechu potęgował jeszcze więcej wrażenie. Podszedłem do fortepianu, otworzyłem go i nie ślądając zwróciłem się do gospodyni:

— Pani pozwoli?

Podniosła się z miejsca i pospiesznie zbliżyła do mnie:

— Jaki pan chce zagrać? — zapytała.

— Jeśli pani pozwoli?

Zobaczyłem cudny uśmiech jakby rozradowania i usłyszałem szepot:

— Mais vous êtes bon prince. (c. d. n.)

Wszedłem do salonu, tak wcześnie, że oprócz gospodyni siedziały jeszcze tylko dwie damy. Na wstępie rzucił się na mnie głośno szepczając, miniaturowy pleszek.

— Colibri! — wołała hrabina, Place, place!

Colibri! zaniechał napaści, a w kilka minut potem tak się zaprzyjaźnił ze mną, że spał u mnie w rekawie. Hrabina dziękowała mi wielce uprzejmie, że przyszedłem, ale była posągowa zimna. Wydała mi się jeszcze piękniejsza, jej blizny czające oczy i ten fatalny pieprzyk robiły na mnie dziwne niepojęte i dotąd nieznane wrażenie.

Tymczasem salon się zapelniał i uproszona gospodyni zapieła jakąś Barkarolę. Miała głos niewielki, ale bardzo miły i śpiewała zupełnie po-

prawie; otrzymała ogólne oklaski — kłaniała się z uśmiechem, a przechodząc koło mnie rzekła:

— Pański oklask, mistrzu, o ile jest szczyty, jest mi najcenniejszy.

— Jest najszczytniejszy — odrzekłem z ukłonem.

Jego głos w śmiechu potęgował jeszcze więcej wrażenie. Podszedłem do fortepianu, otworzyłem go i nie ślądając zwróciłem się do gospodyni:

— Pani pozwoli?

Podniosła się z miejsca i pospiesznie zbliżyła do mnie:

— Jaki pan chce zagrać? — zapytała.

— Jeśli pani pozwoli?

Zobaczyłem cudny uśmiech jakby rozradowania i usłyszałem szepot:

— Mais vous êtes bon prince. (c. d. n.)

Wszedłem do salonu, tak wcześnie, że oprócz gospodyni siedziały jeszcze tylko dwie damy. Na wstępie rzucił się na mnie głośno szepczając, miniaturowy pleszek.

— Colibri! — wołała hrabina, Place, place!

Colibri! zaniechał napaści, a w kilka minut potem tak się zaprzyjaźnił ze mną, że spał u mnie w rekawie. Hrabina dziękowała mi wielce uprzejmie, że przyszedłem, ale była posągowa zimna. Wydała mi się jeszcze piękniejsza, jej blizny czające oczy i ten fatalny pieprzyk robiły na mnie dziwne niepojęte i dotąd nieznane wrażenie.

Tymczasem salon się zapelniał i uproszona gospodyni zapieła jakąś Barkarolę. Miała głos niewielki, ale bardzo miły i śpiewała zupełnie po-

prawie; otrzymała ogólne oklaski — kłaniała się z uśmiechem, a przechodząc koło mnie rzekła:

— Pański oklask, mistrzu, o ile jest szczyty, jest mi najcenniejszy.

— Jest najszczytniejszy — odrzekłem z ukłonem.

Jego głos w śmiechu potęgował jeszcze więcej wrażenie. Podszedłem do fortepianu, otworzyłem go i nie ślądając zwróciłem się do gospodyni:

— Pani pozwoli?

Podniosła się z miejsca i pospiesznie zbliżyła do mnie:

— Jaki pan chce zagrać? — zapytała.

— Jeśli pani pozwoli?

Zobaczyłem cudny uśmiech jakby rozradowania i usłyszałem szepot:

— Mais vous êtes bon prince. (c. d. n.)

W katakumbach i przy otwartych grobach pierwszych chrześcijan

Postuchanie i błogosławieństwo Ojca Świętego

Rzym w czwartek.

Dobrze się złożyło, iż przed posuchaniem u Ojca Św. zwi-

działem katakumb, ażeby na-
strój duchowy odpowiadał uro-
czystej chwili. Katakumby św.
Kaliksta, największe

... cmentarzysko starożytne...
... janki...

pochodzące z I w., znajdują się w odległości mili włoskiej od murów Rzymu.

Jesteśmy na Via Appia!

Ileż wspomnień ma ta histo-
ryczna droga, po której kro-
czyły zwycięskie legiony rzymskie, — droga triumfu i jed-
nocześnie cmentarzysko pogań-
skie, gdyż po obu jej stronach
znajdują się

groby i sarkofagi; ...
zamożnych rzymian.

Katakumby św. Kaliksta znaj-
dują się w cudownym ogrodzie,
który urosł na grobach. — smu-
kle cyprysy tworzą tu aleję,
wśród nich jak chmurki zaróżo-
wionego nieba, rumienia się pa-
ki oleandrów, złocą się krzewy
wonnej mimozy i białe główki
upajającej magnolii.

Pod tym czarownym ogrodem
... śpią pierwsi chrześcijanie

śnem wiecznym. Ojciec
trapiący wyczuł nam świeżość,
jedną z nich obejmując przewo-
dniczo. Schodzimy w dół. Ogar-
nia nas chłód mroźny i ciem-
ność niezgłębiona. Nasze świecz-

ki migocą jak błędne ogniki...

Zaczyna się długa wędrówka
wśród wąskich korytarzy, w
których

otwarte groby

pełne są kości i popiołów...

Biedniejsi spoczywali w wa-
skich zagłębieniach, dla bogat-
szych budowano mauzolea. Ma-
lowidła i freski świetnie zachowane, przeważnie traktowane
symbolicznie, gdyż w tej epoce
nie odzwierciedlały jeszcze postaci
Zbawiciela.

Długa chwila spędzam na
grobie św. Cecylii. Ciało jej w
IX w. wykopano w katakum-
bach i z polecenia papieża Pas-
chalisa przeniesiono do świątyni
jej imienia na Zatybrzu.

W XVI w. przy odnawianiu
kościół otwarto trumnę świę-
tej —

... i o, dziwo!

znaleziono jej szczątki prawie
niekłamnie czasami, w pozycji lek-
ko obróconej bokiem, a głowa
opartą na ramieniu. Obecny
przy otwarciu grobu rzeźbiarz
Moderna wyrzucił jej zwłoki,
a potem zaklął je w marmur.

Na grobie w katakumbach św.
Kaliksta znajduje się kopie tej
rzeźby, — śpiącej niewiasty, co
czuły niezwykle wrażenie, gdyż
zdało się, że to żywa postać spo-
czywa w ciemnościach labiryntu...

Prawie godzinę krążyliśmy w
korytarzach — na proździe

mnich z włoską świecą,
my na nim z malutkimi świec-
kami, echo mowy księdza ginie
w ciemnościach korytarzy, co
krok zatrzymujemy się przy
otwartych grobach — nastrój
niezwykle podniosły...

Jak błogo znalazłem się na po-
wierzchni ziemi! Znowu w ot-
wartym ogrodzie, wśród cypry-
sowego gaju, woni mimozy i
magnolii.

... do Watykanu...

W nastroju uroczystym mi-
jam góra beczka, podziwiam
wspaniały wygląd papieskiej
strazy, w renesansowej, a nie
jakichś katalońskich — aż wresz-
cie znajduję się

do Watykanu...

W nastroju uroczystym mi-
jam góra beczka, podziwiam
wspaniały wygląd papieskiej
strazy, w renesansowej, a nie
jakichś katalońskich — aż wresz-
cie znajduję się

do Watykanu...

W nastroju uroczystym mi-
jam góra beczka, podziwiam
wspaniały wygląd papieskiej
strazy, w renesansowej, a nie
jakichś katalońskich — aż wresz-
cie znajduję się

do Watykanu...

W nastroju uroczystym mi-
jam góra beczka, podziwiam
wspaniały wygląd papieskiej
strazy, w renesansowej, a nie
jakichś katalońskich — aż wresz-
cie znajduję się

do Watykanu...

W nastroju uroczystym mi-
jam góra beczka, podziwiam
wspaniały wygląd papieskiej
strazy, w renesansowej, a nie
jakichś katalońskich — aż wresz-
cie znajduję się

do Watykanu...

W nastroju uroczystym mi-
jam góra beczka, podziwiam
wspaniały wygląd papieskiej
strazy, w renesansowej, a nie
jakichś katalońskich — aż wresz-
cie znajduję się

do Watykanu...

W nastroju uroczystym mi-
jam góra beczka, podziwiam
wspaniały wygląd papieskiej
strazy, w renesansowej, a nie
jakichś katalońskich — aż wresz-
cie znajduję się

do Watykanu...

W nastroju uroczystym mi-
jam góra beczka, podziwiam
wspaniały wygląd papieskiej
strazy, w renesansowej, a nie
jakichś katalońskich — aż wresz-
cie znajduję się

do Watykanu...

W nastroju uroczystym mi-
jam góra beczka, podziwiam
wspaniały wygląd papieskiej
strazy, w renesansowej, a nie
jakichś katalońskich — aż wresz-
cie znajduję się

... w sali posuchania.

Jest jeszcze paru oddzielności.

Szambelanowie ustawiają nas

w półkole, sprawdzają parokrot-
nie ubranie kobiet, gdyż Papież
ponownie wyraził kategorię

zadanie, ażeby panie miały to-
alete czarna, ściśle zapięta pod
szyją i wosk; od fraków i amo-
lingów dla panów zwolnili już
czasem demokratycznie, pożądane
jest ciemne, bodaj marynarko-
we ubranie i biały krawat.

Szambelanowie napominają
jednocześnie, że trzeba

... kleknąć i czekać.

na chwilę, gdy Ojciec Św. poda
dłoń do ucałowania. — upominie
nie tem więcej aktualne, że jak
opowiadano mi tu,

... pewien profesor warszawski,

w sposób niewłaściwy, ku edu-
kacji wszystkich, na jednej z
ostatnich audyencji poczał się
skądś dłoń Papieża na przywita-
nie i coś mówić. Fakt ten oddał
się echem nieprzyjemnym w na-
szym posiedzeniu...

Jeszcze jedna chwila oczekiwania
i wreszcie, w otoczeniu przy-
bocznych szambelanów

ukazuje się w drzwiach skrom-
na postać...

Ojca Św. Piusa XI.

Na przyjęciach oficjalnych w
Warszawie widywałem dwucze-
nego nuncjusza, dzisiaj Papie-
ża. Jakże się zmienił od tego
czasu! Na całej postaci, na obli-
czu widać zmęczenie, trąkę,
brzmienie wielkich obowiązków.
Jest zawsze skupiony w sobie,
cichy, skromny. Jego mądre
oczy dobrotliwie spoglądają

... poza szkieł okularów

... ludzka. Błaga postać
... była się nad każdym z nas,
całujemy ze czcią. Jego ręce, os-
dobiona świętym pierścieniem,
a potem On staje przed nami i
błogosławi.

... Chwała uroczysta, kobiety
... płaczą...

Za chwilę odchodzi od nas,
biały, cichy, niezłomny...

Mieczysław Guranowski

Dziewiętnastoletnia kandydatka na divę kinową

posadziła na ławę oskarżonych załogę okrętu „Arizona”

Amerykańskie prawa imigra-
cyjne są

bardzo surowe.

Nikt poza oskarżoną „kwotą”
nie może dostać się na ląd No-
wego Świata.

Jednak imigranci używają
tysięcy sposobów,

ażby dostać się do Stanów.

Dziewiętnastoletnia panna, któ-
rej nazwiska nie ustalono, za-
pragnęła udać się do Los Ange-
los i Hollywood aby

stać artystką filmową.

Pole zbombardowane przez piorury

Pod Mikoszkami na Pomorzu

zeszły się dwie chmury, z któ-
rych bł grom po gromie przez
pół godziny.

Nie mając pozwolenia na
wjazd postarała się o wagłędy
marynarzy okrętu „Arizona”,
którzy przebrali ją za matkę i
usiłowali

przemycić bez pozwolenia.

Przez półotwarte drzwi sali obrad białostockiej Rady Miejskiej.

Na zebraniu Międzyzwiązkowego Komitetu Robotniczego podniesiono sprawę nadużyć, przy rozdawnictwie bonów żywnościowych.

W numerze wczorajszym „Dziennik” ograniczył się do podania wielce charakterystycznego incydentu z przedstawicielami prasy, których niedopuszczono na zebranie sprawozdawcze Międzyzwiązkowego Komitetu Robotniczego pomocy bezrobotnym. Posiedzenie to uznano za „wewnętrzne”

dlatego, że podniesione zostały na nim sprawy nadużyć, jakie miały miejsce przy rozdawnictwie bonów żywnościowych.

Zebranie zgłosił przewodniczący objął p. prezyd. Szymański, poczem ławnik, p. Korolczuk, złożył sprawozdanie z kontroli rozdawnictwa bonów żywnościowych bezrobotnym, której dokonał. Sprawozdanie to miało formę wielce ogólną, jednakże

p. Korolczuk zmuszony był stwierdzić,

że przy rozdawnictwie dopuszczono się wielu nieprawidłowości i wydawano często bony nie tym, którzy potrzebowali.

Rob. Basiniński zaatakował go, mówiąc, że przedstawiciel „Pracy”, p. Józefowicz, który kierował, jako przewodniczący Komitetu, rozdawnictwem bonów. P. Basiniński stwierdza, że wielu robotnikom

stemplowane umówione płacony

legitymacje, na dowód, że posiadacz legitymacji otrzymał bony, gdy tymczasem bonów tych nie wydano.

Przedstawiciel rob. Chr. Demokr. p. Lesisz, wystąpił przeciwko Zw. „Pracy” i p. Józefowiczowi, którego oskarżył o to, że wydawał bony niemal wyłącznie członkom Zw. „Pracy”, natomiast odmawiał bonów członkom innych związków.

Z ramienia frakcji P. P. S. związków klasowych przemawiał p. Domański, który po-

wierdził zarzuty, poprzednich mówców, stwierdził, dowodami w postaci legitymacji podniósł wreszcie

fakty sprzedaży bonów.

P. Domański uważa, iż winę ponosić musi Magistrat, który powinien był rozdawnictwo bonów ująć w swoje ręce. P. Szymański i Ostromecki w przemówieniach swych bagatelizowali sprawę nadużyć, wyrażając przekonanie, że należało się spodziewać jeszcze większych nadużyć.

Po dość burzliwej dyskusji

i incydencie z przedstawicielami prasy, przeciwko niedopuszczeniu których zaprotestował energicznie p. Domański, prezyd. Szymański złożył wniosek powołania Komisji, składającej z 3 przedstawicieli z łona Komitetu, którzyby wespół z ławnikiem, p. Korolczukiem, zbadała o ile w jakim stopniu miały miejsce nadużycia. Po wyjaśnieniach p. Józefowicza, który

naprawdę się z zarzutów,

na ostatku zabrał głos p. Domański, który godząc się z wnioskiem prezyd. Szymańskiego, proponował powołanie komisji rewizyjnej z poza Komitetu. Ostatecznie jednak, bez głosowania, przyjęto wniosek prez. Szymańskiego.

W drugiej części obrad rozważano

sprawę robót publicznych,

które miasto prowadzi dla dostarczenia pracy bezrobotnym. Kolejno zabierali głos pp.: Basiniński, Lesisz, Józefowicz i inni. Znowu posypały się skargi na zbyt długi dzień pracy, na niskie płace i wreszcie na niesprawiedliwy podział pracy między bezrobotnych.

Po dyskusji, na wniosek p. Inż. Rybolicza postanowiono wybrać

komisję złożoną z pięciu delegatów

Komitetu Robotniczego, którzy będą na przyszłość wespół z p. Korolczukiem dokonywać podziału pracy i zbadać słusność zarzutów. Na tem zebranie zakończono.

„Dziennik” zasłagał opisać u przywódców robotników i wrócił do tych spraw jeszcze.

„Sokół” organizuje wycieczkę do Żedni.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół” łącznie z Kolejarzami i Y.M.C.A. wzięło Białostockiego urzędnika w niedzielę, 13 lipca br. na cele kulturalno-oświatowe WIELKĄ WYCIECZKĘ do ŻEDNI. Muzyka kolejowa, rozmaite atrakcje, zabawy i tańce. Bufet doborowy na miejscu.

Osobny pociąg do Żedni i z powrotem.

Odjazd z dworca głównego o godz. 9-tej rano.

Odjazd z dworca Poleskiego

Kino „AROLLO”
Sienkiewicza 22.

Nowoczesne panienki
Są bardzo miłutkie
Mają kuse sukienki
Rozum i włosy krótkie...

Początek o godz. 7, 8.45, i 10.20.

OPINJA i ENOTA

w 7 aktach

(Nowoczesna młodzież)

w 7 aktach

Film dla dorosłych. Powojenny dramat salonowy MOTTO: ...Gdy panny za wiele wiedzą, odsłaniają całą grozę obyczajów powojennej młodzieży, która prowadzi życie swobodne i niekierowane żadnymi względami, która o niczem nie myśli tylko

o tańcach, flirtach, dancie, kabaretach, balach, całusach i szampanie.

Grę rozkosznie malują

Bebe Daniels, Conrad Nagel, Wallace Reid

Wytwórnia: „PARAMOUNT” New-York Reżyser: WILLIAM de MILLE.

Ilustracja muzyczna koncertantów pod batutą profesora J. Korobkowskiego.

Obwieszczenie.

Sąd Okręgowy w Białymstoku obwieszcza, iż do rejestru handlowego działu A, wciągnięte zostały następujące firmy:

W dniu 10 czerwca 1924 r.

(C. d.)

Pod № 2715. Firma przedsiębiorstwa: „Sprzedaż napojów orzeźwiających — Salomon Goniadzki”. Przedmiot: sprzedaż cukierków, owoców i napojów orzeźwiających. Siedziba: Białystok, ulica Warszawska № 12. Właściciel Salomon Goniadzki, zamieszkały w Białymstoku, przy ulicy Warszawskiej pod № 12.

Pod № 2714. Firma przedsiębiorstwa: „Sprzedaż owoców — Rachela Gilula”. Przedmiot: sprzedaż owoców wody sodowej i słodczy. Siedziba: Białystok, ulica Lipowa № 4. Właścicielka Rachela Gilula, zamieszkała w Białymstoku, przy ulicy Kilińskiego pod № 13.

Pod № 2715. Firma przedsiębiorstwa: „Sprzedaż wody sodowej, owoców i cukierków — Liba Rubinowicz”. Przedmiot: drobna sprzedaż napojów orzeźwiających, owoców i cukierków. Siedziba: Białystok, ulica Pałacowa № 14. Właścicielka Liba Rubinowicz, zamieszkała w Białymstoku, przy ulicy Kupieckiej pod № 10.

W dniu 16 czerwca 1924 r.

Pod № 2716. Firma przedsiębiorstwa: „Chana Szejder”. Przedmiot: sprzedaż słoików, słomy i siana. Siedziba: Białystok, Sienny Rynek № 20. Właścicielka Chana Szejder, zamieszkała w Białymstoku, przy ulicy Miodowej pod № 9.

Pod № 2717. Firma przedsiębiorstwa: „Sklep spożywczy — Gitla Rybalska”. Przedmiot: sprzedaż artykułów spożywczych. Siedziba: Białystok, ulica Mazowiecka № 25. Właścicielka Gitla Rybalska, zamieszkała w Białymstoku, przy ulicy Zwolickiej pod № 25.

Pod № 2718. Firma przedsiębiorstwa: „Sprzedaż mięsa — Samuel Urysz”. Przedmiot: sprzedaż mięsa, otrąb i artykułów spożywczych. Siedziba: Białystok, ulica Rynek Kościuszki № 24. Właściciel Samuel Urysz, zamieszkały w Białymstoku, przy Częstochowskiej pod № 6.

Pod № 2719. Firma przedsiębiorstwa: „Sklep manufaktur — Julek Brotmacher”. Przedmiot: sprzedaż manufaktur. Siedziba: Gródek pow. Białostockiego. Właściciel Julek Brotmacher, zamieszkały w Gródku, powiatu Białostockiego.

Pod № 2720. Firma przedsiębiorstwa: „Sklep spożywczy — Cywa — warc”. Przedmiot: drobna sprzedaż artykułów spożywczych. Siedziba: Białystok, ulica Zamenhofa № 1. Właścicielka Cywa Szwarc, zamieszkała w Białymstoku, przy ulicy Zamenhofa pod № 31.

Pod № 2721. Firma przedsiębiorstwa: „Sklep żywności — Leja Wolczan”. Przedmiot: drobna sprzedaż artykułów spożywczych. Siedziba: Białystok, ulica Brukowa № 2. Właściciel Leja Wolczan, zamieszkały w Białymstoku, przy ulicy Brukowej pod № 2.

Pod № 2722. Firma przedsiębiorstwa: „Sklep spożywczy — Janek Rozenberg”. Przedmiot: sprzedaż artykułów spożywczych. Siedziba: Białystok, ulica Sośnawa № 3. Właściciel Janek Rozenberg, zamieszkały w Białymstoku, przy ulicy Sośnowej pod № 5.

(C. d. a.)

„Żywy trup” z gm. Goniadzkiej stanie przed krótkimi sądu.

Zaalarmowany posterunek policji napróżno szukał trupa — znalazł żywego i zdrowego oszustą.

Mała, skromna wieś Dąwnary gm. Goniadzka stała się od tygodnia głośną w pow. Białostockim. O niczem dziś tu nikt nie mówi, tylko o żywym trupie. Oto posterunek policji w Goniadzu został zaalarmowany o wykryciu w przydrożnym rowie w pobliżu kol. Mońki i wsi Dąwnary

trupa nieznanego mężczyzny.

Komendant posterunku zarządził ostre pogotowie, a na miejscu, gdzie się miał znajdować trup, udał się posterunek. Jakież jednakże było ich zdziwienie, gdy

na miejscu zbrodni nie znaleźli trupa.

W międzyczasie, przejeżdżający z furami, naładowanymi żwirem i kamieniem dla naprawy szosy, włościanie spostrzegli na drodze czapkę i

usłyszeli jakiś nieludzki

W rowie odnaleźli mężczyznę, który prosił ich o odwiezienie do wsi Dąwnary. Litociwi ludzie ułożyli go ostrożnie na wóz i odwieźli do Dąwnary, gdzie, jak ustalono, był to gospodarz tej wsi, Ksawery Zyskowski. Policjanci przybyli w kilka chwil później do wsi w poszukiwaniu trupa, odnaleźli Zyskowskiego, który opowiedział im

o napadzie bandyckim,

którego padł ofiarą. Oto jak zeznał, udał się o godz. 3 rano na stację kolejową z walizką, w której znajdowało się 12 tysięcy marek. Po drodze został napadnięty przez bandytów, którzy poturbowali go srodze, zabrali walizkę z gotówką i zbiegli, porzucając go w rowie gdzie dopiero

w południe znaleźli go litociwi ludzie

i odwieźli do wsi. Przedstawiciele władz bezpieczeństwa zdziwili przedewszystkiem zachowanie bandytów, następnie niejasne zeznanie ich ofiary. Pociąg Zyskowski udał się na pociąg o godz. 3 rano, skoro pociąg ten odchodził o godz. 1 w nocy, dlaczego udał się pieszo, skoro ma kilka par koni? Niedowierzając, poddali go oględzinom i o dziwo — przekonali się, że

na ciele niedoszłego trupa nie ma śladu pobiła.

Tego było zawiele. Zyskowski widząc że żle, odzyskał rzeżkość młodzieńczą i przyznał się do sumowania napadu bandyckiego. Jak się okazało, Zyskowski pożyczył na prawo i na lewo pieniądze i, udając ofiarę napadu, chciał uchylić się od płacenia zobowiązań.

Żywy trup znajduje się przed krótkimi sądownymi.

dla przeplukania gardła, a co do jada to od tygodnia już spono tego przyszykowano.

O północy weselnikom nie na żarty zakurzyło się w łóżkach. A tu wciąż wypić. Gorzko, gorzko!!! wołają wszyscy.

Całują się państwo młodzi, aby było „śledko”.

popuścili goście pasa. A muzyka rżnie. Hoże dziewczuchy z chłopakami puścili się w tany rłm hołupca, aż wory leca.

Flirt kwitnie. Chłopcy aż się palą, jak która dziewczucha ślpiem zerknie, albo jeszcze

pod żebro kukułko.

Kłoby się spodziewał nieszczęścia? Samo przyszło.

Jak sucho brzmiał protokół posterunku policji w Wasilkowie: W nocy z 6 na 7 b. m. we wsi Sochonie, gm. Wasilków

podczas obłepkiej uroczystości

między Józefem i Władysławem b-mi Arendtami a Rogowskim Antonim i Aleksandrem, Dobrowolskim Michałem i Kozłowskim Janem zaszła sprzeczka podczas której ci ostatni ciężko zranili w głowę jakimś ostrym narzędziem Arendtę Józefa, brata zaś jego Władysława dotkliwie

pobili, wybijając mu trzy zęby.

Pierwszego odstawiono do szpitala św. Rocha w Białymstoku, drugiego ulokowano w mieszkaniu własnym. Winy po bicia aresztowano.

Obwieszczenie.

Wydział Hipoteczny Sądu Okręgowego w Białymstoku obwieszcza, że otwarte zostało postępowanie spadkowe po zmarłym:

1/83. Wojciechu Ryszkiewicz, właściciela nieruchomości na wsi Bieniówce, w miejscowości „Dwórna”, star. Sokólskiego.

2/482. Hirszu i Racheli małż. Sukies, właściciela nieruchomości w Białymstoku przy Ryńku-Kościuszki, pod miejskim № 1207, policyjnym № 27.

3/484. Stefanie Łabienku, właściciela nieruchomości na wsi Niewino, star. Sokólskiego.

4/485. Janie Zawistow kim, właściciela nieruchomości na wsi Mierzynowa, star. Bielskiego.

5/487. Janie Dinesie, współwłaściciela nieruchomości w Białymstoku przy ulicy Malinowskiego pod miejskim № 2682, policyjnym № 7.

6/486. Ignacym Bursa, właściciela nieruchomości na Bachmatówka, star. Sokólskiego.

7/490. Janie Rozajewskim, współwłaściciela nieruchomości pochodzącej z dóbr Nowosiółki w miejscowości „Bramula”, star. Białostockiego.

8/495. Stanisławie Mrozie, właściciela nieruchomości w kolonii Stojłowo, starostwa Sokólskiego.

Termin regulacji spadków tych wyznaczony został na dzień 22 stycznia 1925 roku w kancelarii Wydziału Hipotecznego, gdzie interesowani winni zgłosić prawa swe pod skutkami prekluzji.

Białystok, dnia 1 lipca 1924 r.

Obwieszczenie.

Wydział Hipoteczny Sądu Okręgowego w Białymstoku obwieszcza, że otwarte zostało postępowanie spadkowe po zmarłym:

1/482. Pawle Bartoszewicz, właściciela nieruchomości na przedmieściu miasta Białostoka — Skorupy pod miejskim № 442.

Termin regulacji spadków tych wyznaczony został na dzień 30 października 1924 r. w kancelarii Wydziału Hipotecznego, gdzie interesowani winni zgłosić prawa swe pod skutkami prekluzji.

Białystok, dnia 8 kwietnia 1924 r.

Dr. GURWICZ
Specjalność choroby skórne, weneryczne, mocznicowe.
Leczy promieniami Rentgena i lampą Kwarcową.
Przyjmuje od godz. 10—1 i od 4—8.
Białystok, ul. Lipowa 17.

Dr. Leon KRYŃSKI
Spec. chor. weneryczne (ów. pęcherza), mocznicowe (niemocz. skórne) oraz kosmetyka lekarska (termo i elektro-terapia).
Przyjmuje od 9—1 i od 5—7.
Pokoje od 4—5.
Lipowa 33.

Dr. M. KANIEL
Specjalność choroby weneryczne skórne (włókn. mocznicowe, niemocz. skórne).
Oświetlenie ciałki i pęcherza.
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5—7 wiecz.
Kobiety i dzieci 4—5 p.p.
Białystok, ul. Sienkiewicza 37, osobne wejście.

Dr. NEUMARK
b. ord. Półtorożnickiego, Alafuzajewskiego szpitala wenerycznego.
Choroby weneryczne, skórne i mocznicowe (20-30) od 10—12 i od 3—8 godzin.
ul. Kilińskiego 11 (ul. Niemiecka) w Białymstoku

Babinet Dentystryczny S. Użańskiego
Sienkiewicza 5.
Pielomowanie, usuwanie bez bólu, nowoczesna technika.
Kolejarzom jak zwykle ustępstwa.

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczne, skórne.
Białystok, ul. Kilińskiego № 8, telefon № 243.
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 4—7.

„NOUVEAU”
D Z I S
Początek 6.45 wiecz.

Gony od 1 złotego.

MIŁOŚĆ

PRZEZ OGIEŃ I KREW

Stosowne pastisje dramatu:

Marszałek Józef Piłsudski, Jędrzej Józef Haller, Premier Witos, Lenin i Trocki.

Dr. J. WALEWSKI
Choroby skórne, weneryczne, mocznicowe, (oświetlenie ciałki i pęcherza).
Początek 6.45 wiecz.
Przyjmuje od 8 do 9 rano i od 5 do 8 w. nocy.
Kobiety i dzieci od 11—1 p.p. i od 4—5 p.p.
ul. Sienkiewicza № 14, II piętro (m. 3).

Ogłoszenia drobne

Skradziono pasz. 5 port polski wyd. w m. Bielsku przez Starostwo na imię Stanisława Karpowicza, zam. we wsi Ogródnikach pow. Bielskiego gm. Na Bielskiego 2393

Skradziono dowód 5 osobisty wyd. w Białymstoku przez Starostwo na imię Szejny Wejksman zam. przy ul. Jurorowickiej 2403

Skradziono kartę 5 służby oficerskiej wyd. w Białymstoku przez P. K. U., na imię Stanisława Chmielewskiego (rodz. 1900)

Skradziono kartę 5 wyd. w Białymstoku przez P. K. U., na imię Stanisława Chmielewskiego (rodz. 1900)

Skradziono kartę 5 wyd. w Białymstoku przez P. K. U., na imię Stanisława Chmielewskiego (rodz. 1900)

Skradziono kartę 5 wyd. w Białymstoku przez P. K. U., na imię Stanisława Chmielewskiego (rodz. 1900)

Skradziono kartę 5 wyd. w Białymstoku przez P. K. U., na imię Stanisława Chmielewskiego (rodz. 1900)

Skradziono kartę 5 wyd. w Białymstoku przez P. K. U., na imię Stanisława Chmielewskiego (rodz. 1900)

Skradziono kartę 5 wyd. w Białymstoku przez P. K. U., na imię Stanisława Chmielewskiego (rodz. 1900)

Skradziono kartę 5 wyd. w Białymstoku przez P. K. U., na imię Stanisława Chmielewskiego (rodz. 1900)

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa — Złp. 4.50 — zamiejscowa wraz przesyłką — Złp. 5.00 — zagraniczna — Złp. 8.00.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy — szerokość szpalty redakc. w tekście — Złp. 40, zwyczajne — Złp. 0.16, drobne za wyraz Złp. 0.12, według oficjalnego kursu franka złotego.

Ogłoszenia tabelaryczne i zagraniczne kosztują o 50 proc. drożej, zamiejscowe terminowe o 25 proc. drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Na zasadzie uchwały Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie. Układ ogłoszeń dwunastospaltowy.

Wydawca i Redaktor: Leon Lubkiewicz.

Polska Drukarnia w Białymstoku, Sp. Akc., ul. Warszawska 61.

Czytajcie „Dziennik Białostocki”